

Kto winien?

W reakcji na mój felieton o potrzebie zasypywanie rowu pomiędzy humanistami i przyrodnikami oraz o roli towarzystw naukowych w tym procesie otrzymałem list od znajomego, który ostro ten tekst skrytykował. Wydało mi się to na tyle interesujące, że postanowiłem udostępnić Czytelnikom obszernie fragmenty. Ciekaw jestem reakcji.

ABBA

Zaanonsował Pan problem, ale nie zanalizował Pan, skąd się pojawił. Zwrócił Pan energicznie uwagę na potrzebę przerzucenia mostu między tymi dwoma kierunkami: humanistyką i naukami technicznymi. To jest wielka potrzeba – zgoda. Ale czy jeszcze możliwa? Twórcy literatury i filmu, a więc humaniści, znają takie wyrażenie, jak: „point of no return”, czyli kiedy akcja doprowadzona została do pewnego punktu, to w żaden sposób nie jest już możliwy powrót, aby zmienić konsekwentnie całość. I tak też jest z tym problemem, co się pojawił między zapomnianą i słabą już humanistyką a rozbudowanym kolosem technicznych nauk, służącym do osiągnięcia wcale nie humanistycznych celów.

Zabrakło mi więc w Pana wystąpieniu genezy powstania tego problemu. Mamy fakty, ale za każdym z faktów – jak wiadomo – czają się motywacje i ludzie, którzy te fakty spowodowali.

I tu pozwolę sobie na małe wyjaśnienie. W dziewiętnastym wieku, kiedy przeszła przez świat rozpoczęła w Anglii rewolucja przemysłowa, otworzyła – niebywała do tej pory – drogę rozwoju dla nauki i inżynierii, dla technicznych rozwiązań wielu nowo powstałych problemów. I właśnie wtedy powstała koncepcja rozbudowy zaplecza i programów technicznych na wszystkich uczelniach, zapominając o zachowaniu proporcji z nauką humanistyczną. Od tego czasu datuje się coraz większa przewaga osiągnięć technicznych dla przysporzenia zasobów finansowych właścicielom fabryk. Nastąpiła potrzeba szybkiej komunikacji dla zdobycia materiałów oraz rynków zbytu. Nastąpił również wielki i upadający handel niewolnikami. Wszystkie wielkie osiągnięcia nauki natychmiast zostały wdrożone w praktyczny punkt widzenia w interesie militarnym.

Maszyny do łatwiejszego i masowego mordowania rozwijają się błyskawicznie. Osiągnięcia humanizmu zostają zapomniane lub negowane dla innych intratnych celów. Wszystko to pod egidą „białego człowieka” – kwitnie kolonizatorstwo, kwitnie niewolnictwo dla zaspokojenia potrzeb taniej siły roboczej. I wiele innych działań dalekich od humanizmu, jaki pozwalałby krwiożerczej bestii, zwanej człowiekiem, ograniczyć chociaż trochę działania podjęte w czasie rewolucji przemysłowej. To ona spowodowała I wojnę światową oraz II wojnę światową – przy rozległym użyciu osiągnięć nauki. Takie były początki problemów, jakie – mimo całej swojej wiedzy – naukowcy nie byli zdolni przewidzieć lub – zmuszeni przez przemysł – zapomnieli o formie etyki czy morale swojej grupy.

Naukowcy przestali być badaczami przeszłości i odkrywania świata dla samego odkrycia i wiedzy o nim – zostali bowiem wprzęgnięci w działania inne, ale niekoniecznie wartościowe i godne z pozycji etyki i moralności. Byli także i inni naukowcy – wierni zasadom etyki i morale – ale niestety bez żadnych wpływów na zaistnienie już fakty.

Wojny światowe, które były przyczynami tragedii ludzkości na niespotykaną w historii skalę – orientowane, jak zawsze, na zyski – stały się możliwe tylko dzięki pomocy naukowców. Cokolwiek i jakkolwiek by przeciw temu stwierdzeniu protestować, fakty pozostają faktami. Powie mi Pan zapewne, że Leonardo da Vinci też projektował maszyny wojenne. Ale my tu mówimy o skali działań.

Więc zaistniała teraz gwałtowna potrzeba szukania wsparcia nauki humanizmem jest już może zbyt późna. Mleko się rozlało. Mamy już „osiągnięcia” naukowe w postaci bomby atomowej, laserów, wojen gwiazdnych itp. Nie dziwota, że humanizm nie chce mieć z tym nic wspólnego. Załamanie morale i etyki, jakie oładnęło światem, ma teraz swoistą formę przesilenia, kiedy ludzie widzą te wszystkie matactwa i stronią od brania w tym udziału.

Dlaczego powstała taka sytuacja – tego mi w Pańskiej wypowiedzi zabrakło. Trzeba by zacząć od bicia się w piersi naukowców, aby szukać porozumienia.

Może mi Pan napisać, że się mylę, że jest jednak inaczej, ale wówczas musiałby Pan przekonać do tego miliony ludzi na całym świecie. Dlatego są teraz takie niespodzianki w wyborach rządowych. Ludzie wybierają tych, co nie są jeszcze zbyt ubabrani w szwindle i przekręty. Ci, co wybrani, staną się niestety wkrótce tacy sami. Nazwie mnie Pan niepoprawnym pesymistą – tak bowiem jawić się muszę w Pańskich oczach. A przecież wystarczy sięgnąć do historii ludzkości, a tam od dawna jest na to odpowiedź: 6% ludzkości rządzi resztą – to fakt.

Mamy teraz podejrzaną już mocno Nagrodę Nobla. Ale znowu i tu wrócmy do korzeni. Noblowie, bo było ich dwóch braci, robili eksperymenty z dynamitem, sami przez nieostrożność albo niewiedzę uśmiercili w swoich laboratoriach sporo ludzi, przenosili więc fabryki do innych krajów, aby uniknąć konsekwencji. A mimo to „szła za nimi ta fama zdradziecka”, a z ich eksperymentów korzystali głównie wojskowi – stąd ich fortuna. A teraz rozdaje się bardzo dziwnie „Nagrody Pokojowe”. Tyż piknie – jak mawiał stary baca.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.